

Patroni naszych ulic

Wielki Kack z peryferyjnej dzielnicy Gdyni stał się jednym z najpiękniejszych dzielnic miasta, doskonale skomunikowany, w bezpośrednim sąsiedztwie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego z dogodnym dostępem do innych miast Trójmiasta. W ciągu ostatniej dekady w Wielkim Kacku kilkakrotnie zwiększyła się ilość mieszkańców, przybyło kilka tysięcy mieszkań oraz kilkanaście nowych ulic. Ulic, których patronami są postacie z mitologii kaszubskiej lub te miejscowi bohaterowie, często dla nowych mieszkańców są nieznani i egzotyczni. Aby nowi mieszkańcy utrwaliili się z naszą dzielnicą, walczyli w skuteczne działania dla poprawy jakości życia i wykazali wieloletniej społecznej aktywności. Poznajmy patronów naszych ulic.

Ulica Damroki Damroka lub Damroca, Damrowa czyli po polsku Dąbrówka, córka księżki Wiłtopeka. Tylko którego? Historycy mają problem, czy była córką księżki Wiłtopeka, syna Racibora z Pomorza Dolnego, czy może księżki Wiłtopeka, syna Mestwina I. W księgach zmarłych Łukowskiego klasztoru odnotowano, że zmarła 25 maja 1224 roku jako córka księżki Wiłtopeka, czyli pochodziła z rodu książęcego. Nie jest to jedyny problem z tą nazwą, historyczną i legendarną wiadomością, że ożycielką kościoła w Chmielnie. Kolejna zagadka, to czy była żoną, pomimo niechęci do związku małżeńskiego, istnieją podejrzenia, że była żoną Subisława II.

Jedną z miejscowych legend, legend z Chmielna nie z Wielkiego Kacka mówi, że mieszkała w zamku położonym między jeziorami Kłodno i Białym na przepięknej kaszubskiej szwajcarii koło Chmielna. Zamek zniszczono w czasie najazdów szwedzkich. Inna legenda związana z Damrokiem opowiada o jej urodzie i samotności. Gdzie było miejsce na jej małżeństwo? Skoro według legendy towarzyszyła jej obdarzona tajemną wiedzą, wierna służka.

Przytoczona legenda opowiada jak na zamek Damroki napadł rycerz - zbójca i uprowadził niedostępną i dumną księżniczkę do swej siedziby, aby zmusić ją do małżeństwa. Uwięzioną w wieży miała skruszyć i ulec rycerzowi przyjmując jego „zaloty”. Jednak wierna służka użyła swojej czarodziejskiej mocy zyskując na zamek rycerza straszliwą burzę, a po dumnej księżniczce przyleciały abażury, które zabrały ją z powrotem do rodzinnego Chmielna. A siedzibą rozbójnika w gniewie zrównano z ziemią ojciec Damroki - księżek.

Po najeździe szwedzkim z legendarnego zamku księżniczki zostały tylko drzwi i trzy dzwony z kaplicy zamkowej, które zapadły w otchłame jeziora Białego. Jak głosi legenda te dzwony ujrzała dziewczyna z wioski, która nad jeziorem pręta bielizną. Największy z dzwonów kołyszący się na fali zawołał do dziewczyny: „Ratuj nas!”. Lecz dziewczyna wzięła w swoje ręce wyciągniętą tylko najmniejszy dzwon, za pozostałe z jej sercem zapadły w głąb jeziora i wszelki ślad po nich zaginęł. Najmniejszy z dzwonów natomiast miał zawisnąć na kościelnej wieży w Chmielnie. Bogata w legendy kaszubska ziemia z tej przypowieści wysnuła morał o braku wiary we własne siły. Bez politycznych podtekstów i odniesień do obecnej rzeczywistości chciałbym przytoczyć jeszcze legendę związaną ze zlotymi drzwiami z zamku Damroki, której morał piętunie i ostrzega przed skutkami niezgody. Według legendy rybacy wywołali z głąbin jeziora Białego, lecz w trakcie kłótni komu ma przypaść znalezione, ciękie drzwi przerwały się i wróciły bezpowrotnie w otchłame jeziora. Zagadkowa księżniczka kaszubska Damroka jest patronem małego zagadkowej ulicy Wielkiego Kacka dzielnicy Gdyni. Ulica Gryfa Pomorskiego

Przez puste pola i łąki kilkanaście lat temu wytyczono drogę. Dziś jest to jedna z głównych ulic Wielkiego Kacka. W jej sąsiedztwie wyrosły nowoczesne zespoły mieszkalne, handlowe oraz rekreacyjne. Kto jest patronem oraz kogo lub co chcieli uhonorować gdyśscy radni podejmując uchwałę nr XXXVII/238/91 w dniu 20.11.1991r.? W uzasadnieniu do uchwały dotyczącej nadania nazwy ulicy Gryfa Pomorskiego w Wielkim Kacku

czytamy: „Proponowana nazwa nowej ulicy w Wielkim Kacku - ul. Gryfa Pomorskiego - ma nawiązywać nie tylko do gryfa jako godła i symbolu Pomorza i regionu kaszubskiego, ale przede wszystkim do nazwy jaką nosiła najliczniejsza na Pomorzu Tajna Organizacja Wojskowa działająca w czasie okupacji hitlerowskiej. Ulica tak nazwana miała upamiętniać trud, czynny zbrojne i liczne ofiary krwi złożone przez żołnierzy tej organizacji, a także cierpienia niektórych jej członków w okresie powojennym”;

Od wieków symbolem Pomorza i Kaszub jest mityczny gryf. To twór fantastyczny o rodowodzie orientalnym. Mógł wziąć się z Indii, Mezopotamii, Egiptu albo Scytii, leżącej na północ od Morza Czarnego. To w jednej postaci uskrzydłony lew i drapieżny ptak, najczęściej orzeł. Ma głowę, szpony i skrzydła - orła, natomiast tułów, łapy oraz ogon - lwa. Oczy ogniste, uszy prawdopodobnie kośkie lub ołble. Wokół szyi, zamiast grzywy - grzebienie z rybiczymi pętlami. Plecy gładkie lub opierzone, podbrzusze - przeważnie cętkowane (niczym u tygrysa) albo plamiste (jak u pantery). Jeśli ma pióra - to często nastroszone, wtedy ostrzegawczo unosi przednią nogę.

Gryf to ptak mityczny, który nigdy nie istniał. Miała siłę, czujność i waleczność lwa, bystry wzrok orła. Stworzyła go wyobraźnia ludzka przez połączenie orła z lwem. Króla wśród ptaków z

królem w ród zwierząt. W legendach i podaniach występuje jako niezwykle silny twór, któremu żadna siła nie jest w stanie się oprzeć. Z tymi cechami utożsamia się porucznik Józef Dambka, który wiosną 1940 roku określił ramy organizacyjne i statut Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”. Nauczyciel i patriota, urodzony w 1903 r. w Zdrojach na Pomorzu, został dowódcą „Gryfa”, którego był założycielem i twórcą. Akces do tej konspiracyjnej organizacji składał małe grupy ukrywające się w lasach i na wybudowaniach. W tym czasie następuje szybki rozwój organizacyjny i terytorialny. Zasięg działania organizacji znacznie przekroczył tereny Kaszub. Objął swoim zasięgiem całe Kociewie i inne tereny Pomorza. Dowódca uważa, że aby „Gryf” stał się znaczącą siłą w walce z okupantem hitlerowskim, na jego czele powinna stanąć osoba wybitna, znana i o wielkim autorytecie. Por. Józef Damek rozszerzał działalność TOW „Gryf Kaszubski”; nawiązuje kontakt z bohaterem narodowym na Pomorzu, z księdzem Józefem Wryczą, który w dodatku był podpułkownikiem. W nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. w Czarnej Dąbrowie pow. Bytów, gdzie wówczas ukrywał się ks. Józef Wrycza, na zebraniu organizacyjnym przemianowano nazwę „Gryf Kaszubski” na „Gryf Pomorski”. Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski” szybko się rozrastała, dzięki autorytetowi ks. Józefa Wryczy i była doskonale zorganizowana dzięki por. Józefowi Dambce, który był dobrym konspiratorem. Niech świadczy o tym najbardziej fakt, że jako mobilny i operatywny dowódca przez cztery i pół roku aż do 4 marca 1944 r., kiedy to zginął od kuli gestapowca Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassnera, nie tylko nie został aresztowany, ale nawet rozpoznany przez Niemców. Zginął w zasadzce, a jego ciało zostało przewiezione z Sikorzyna do Gołubia nad Jezioro Dąbrowskie i tutaj ugodzone dodatkowym strzałem. Miejsce pochówku Józefa Dambka nie jest znane. Niemcy dopiero po jego śmierci dowiedzieli się jak naprawdę się nazywał, wcześniej znali tylko jego pseudonimy „Jur” i „Lech”. Mityczny, a potem herbowy gryf zrosł z Pomorzem do tego stopnia, że widnieje na wielu tarczach księstw pomorskich. Wiele pomorskich miast ma w swoich herbach gryfy. Dla przykładu godłem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego jest postać czarnego gryfa na złotym tle. Ponadto wręczane są medale, odznaki i statuetki nawiązujące do gryfa i przyznawane za wybitne osiągnięcia dla regionu. Tak właśnie mieszkańcy ulicy, której patronem jest Gryf Pomorski mogą mieć pewność, że ich „rodzinne gniazdo” są dobrze strzeżone przez czujnego i silnego mistycznego ptaka, który zapewni im pomyślność i dobrobyt.

Wierzenia ludowe, nie tylko Kaszub, pełne są przesądów i wróżb. Korzeniami sięgają czasów pogańskich. Stanowią swoistą interpretację trudnych do wyrozumienia zjawisk otaczających człowieka. Należy pamiętać, że pogaństwo na Pomorzu trwało prawie do końca XII w., wobec czego istniały sprzyjające warunki do rozwoju i przekazywania dawnych wierzeń, które w późniejszym czasie przejęły funkcje zabobonów. Chrześcijaństwo długo musiało je zwalczać. Nigdy nie zniknęły całkowicie, a mitologia pogańska i ludowa uległa przekształceniu zapożyczając pewnych motywów kościelnych, zwłaszcza biblijnych. Ulica Krośnice W lipcowym wydaniu „Wielkiego Kacka” opisałem legendarne olbrzymy. Przeciwnostwem stołomów w mniemaniu Kaszubów są kraśniaki, krośniaki, małe życzliwe domowe demony. Krośniaki, czyli krasnoludki, tj. kraśni ludzie „dobrzy, piękni ludzie”. Podobni we wszystkim do ludzi, mieszkający pod pniami drzew, szczególnie jabłoni, pod krzakami bzu w ogrodzie, a najchętniej pod deskami, czyli pod podłogą. Najczęściej niewidzialni, z dużym brodem i ubrani na czerwono. Bardzo często przebywają w oborach i stajniach, gdzie doglądają inwentarza, zwłaszcza konie. Zajmują się pielęgnowaniem koni i zaplataniem grzyw lub ogonów. Niestety piecza ta rozciąga się zwykle nad jednym, najspokojniejszym koniem, ze szkoda i krzywdą dla innych koni, którym zabierają obrok. Krasnoludki proszą czasem o miskę maki, ziemniaków lub dzbanuszek mleka. Przychylne dobrym ludziom i pomocne w biedzie, mogą także stawać się złośliwe. Za najmniejszą wywiadczone przysługą okazują krośniaki wdzięczność, pomagają obierać ziemniaki, doić krowy, zagniatać chleb, zamiatać i sprzątać izby. Najczęściej jednak pociągają złotymi monetami lub mierzwą kołską, która po kilku godzinach zamienia się w żółto. Dziś przestano o nie dbać, a przecie poratowały nie jednego, że wspomną tylko puckiego piekarza, którego ocaliły od głodu i licytacji. Nocą bowiem przyniosły mąkę do pustej piekarni i przygotowały wspaniałe wypieki, a w dodatku złote talary podrzuciły do skrzyni... Dawniej nie było gospodyni, która by czegoś w garnku nie zostawiła krośniakom do jedzenia i picia. Krośniakom tegoż gospodyni lub nieostrożnej i leniwej dziewczynie pociągają figle. Czy w dobie komputerów, samochodów i supermarketów, jest miejsce dla tych życzliwych skrzatów? Ulica Krośnice w pełni zasługuje na swoją nazwę. Pięknie utrzymane i przystrojone trawnikami oraz czyste chodniki, są zasługą mieszkańców, którym pomagają niewidzialne skrzaty. Krasna czyli piękna uliczka z zadbanymi domami i ogrodami jest wizytówką naszego miasta i dzielnicy. Przechadzając się wczesnym witem tym bajkowym zakątkiem naszej dzielnicy,

może spotkamy domowego skrzata, który niesie złote talary do gospodarskiej skrzyni. Może i nam podrzuci nieco talarów, jeżeli zadbamy o swoje trawniki, ulice i chodniki. Tu, w krainie zamieszkałej przez Kaszubów, z dziada pradziada walczących z żywiołem morskim o własny byt, powstało wiele legend przekazywanych przyszłym pokoleniom. Opowiadane w skromnych izbach w długie jesienne i zimowe wieczory, przy ogniu zażywającym tabaka - „wiadomo, knop, co nie tabaczy, nic nie znaczy”. Mitologia kaszubska nadaje specyficzny koloryt tej ziemi. Elementy przedchrześcijańskich wierzeń splatają się z opowiadaniem o tych, którzy nie wrócili z morza. Purtki, czyli psotne duchy i stolemy, towarzyszyły przez wieki w ciężkiej pracy miejscowej ludności. Poznajmy tych legendarnych towarzyszy, którzy są patronami naszych ulic i jak przed wiekami, tak i dzisiaj „żyją” obok nas. Ulica Goska Gosk, jedyny władca Bałtyku, czyli Bóg morza, kaszubski Neptun. Jedna z najważniejszych postaci miejscowej mitologii. Władada wiatrem, sztormem i falami z pałacu na dnie morza. Gdy odpoczywa, Bałtyk był spokojny i fale nie miały jego powierzchni. Kiedy obchodził swe obowiązki wiało lekki wiatr, który napełniał żagle rybackich łodzi. Lecz gdy Bóg morza wpadał w złość, sztorm burzył morze, groźne fale z hukiem biły o brzeg, a mieszkańcy, którzy na czas nie zdążyli dopłynąć do domów, ginęli w morskich odmętach. Gosk, darzony wielką czcią, współczuł rybakom w ich niedoli i biedzie. Gosk, choć ma królewskie pochodzenie i był darzony wielkim szacunkiem przez rybaków, nie znalazł należącego miejsca w kaszubskiej literaturze. Wiącej miejsca poświęca się diabłom, a król odchodzi powoli w zapomnienie. Ulica w Wielkim Kacku, choć ma królewskiego patrona, to wyglądem przypomina raczej wiejski dukt - wąska, pełna dziur oczekuje na swój królewski wystrój. Nie królewskich kobierców potrzebuje, a utwardzonej nawierzchni i chodników, przychylności władz miasta i aktywności lokalnej społeczności, by godnie uhonorować królewskiego patrona. Wielki Kack to dynamicznie rozwijająca się dzielnica, gdzie tradycja kaszubskiej wsi, splata się z nowoczesnością, tak piękne miasto jakim jest Gdynia. Obok wiejskich domostw wyrosły nowoczesne zespoły mieszkalne. Powstały nowe ulice, które nazwami nawiązują do kaszubskiej tradycji. Tradycji, która jest w pamięci rodowitych mieszkańców, a powoli poznawana i przejmowana przez nowych mieszkańców. Ulica Maszopów Ulica Maszopów jest nawiązaniem do kaszubskiej tradycji i historii, to hołd dla ciężkiej i niebezpiecznej pracy rybaków. Bo kim był Maszop? Maszop to członek maszoperii, czyli związku rybaków morskich zajmujących się wspólnym połowem i podziałem ryb. O podziale ryb decydował władca sprzętu rybackiego i pracy. Tak np. w Kuźnicy każdy rybak musiał posiadać co najmniej dziesięć żaków. Kierownik maszoperii, tzw. szyper, dzielił połowem wszystkich maszopów. Wdowa otrzymywała tylko połowę przydziału przypadającego na maszopa, o ile nie ciężgnęła sieci, jeżeli zaś szła do pomocy, otrzymywała całą przydział. Mogła ona także w swoim zastępstwie posiadać dorastającego syna lub kogoś obcego, z którym dzieliła się swym przydziałem na połowę. Rybakom morskim szczególnie z Jastarni i Boru, dobry połów wróżył sen o drzewach, marny zaś połów i nierzadko nieszczęście wróżył sen o bursztynie. Każda osada rybacka ma swego patrona reprezentowanego zazwyczaj w kapliczce przydrożnej. Rybacy modlą się o dobry połów, zwłaszcza do św. Piotra, Mikołaja, a w Jastarni do św. Michała, zamawiając nabożeństwa w kościele, odbywając procesje w dni krzyżowe i w dniu św. Marka szczególnie na Helu i w Swarzenie. Wyjeżdżają na połów zdejmując czapkę i mówią: „Daj Boże, szczęśliwy połów”. W dzień Trzech Króli odbywała się zabawa rybacka, tzw. maszopskô. W wieś to gromadzili się szeprowie ze swoimi żonami w chęci jednego z rybaków, gdzie planowali roboty na rozpoczęty nowy rok. Przy okazji darowali sobie urazy, całując się jak bracia, nazywając się wzajemnie dręciami. Narada kończyła się poczęstkiem i muzyką, czyli maszopską. W dawnych czasach na takiej naradzie podawano pucczé piwo uchodzące za lepsze od gdańskiego. Trudne życie i niebezpieczeństwo związane z żeglugą spowodowały wytworzenie się w społeczności Kaszubów pewnych zasad oraz norm ułatwiających wspólne życie. Maszopi, członkowie maszoperii, związani byli między innymi zasadami równości i solidarności, cechami o których bardzo często zapominamy we współczesnym świecie. Tradycja maszoperii sięga średniowiecza, ale i dzisiaj czasem używana jest przez kluby żeglarskie. Członkowie takiej żeglarskiej maszoperii składają się na wyposażenie i przygotowanie jachtu, na którym następnie pływają. W Belgii i Holandii podobnie niektóre firmy, używają nazwy maatschappij do określenia formy działalności gospodarczej, którą prowadzi, np. VTM (Vlaamse Televisie Maatschappij - Telewizja Flamandzka), czy Koninklijke Luchtvaart Maatschappij - Królewskie Linie Lotnicze KLM. Może i dzisiaj należałoby wskrzesić towarzystwo czyli maszoperię, której inicjatywa i determinacja skutecznie doprowadziłaby ulicę Maszopów do stanu godnego nowoczesnej Gdyni. Mity to nie tylko opowieści o wymyślonych diabłach, smokach czy bogach, to przede wszystkim opowieści o samym człowieku. O jego walce z siłami przyrody i konfliktach społecznych. O jego marzeniach, kląskach, zwycięstwach i nadziejach. Ulica Stolemów Stolemy, według wierzeń

ludowych, to dawne olbrzymy żyjące na Kaszubach. Zwyczajeni przez człowieka, nie przez jego siłę, lecz przez rozum. Mieli oni postać ludzką, nosili długie, jasne jak len włosy. Odnaczali się tak wysokim wzrostem, że gdy stąpali po dnie Zatoki Puckiej, to głowy wystawały im ponad fale. Stojąc za sobą na przeciwnych brzegach jeziora mogli bez wysiłku podać sobie róg z tabaką. Pod nogami stolemów drżała ziemia, a gdzie stanęli, tam już nic nie rosło i stałoby tyle nieurodzajnej ziemi i tyle falistych terenów na Kaszubach. O wielkości samej dżoni, niech świadczą rąkawice, w których bez trudu mógł zmieścić się chłop z pługiem i parą wołów. Byli silni i wielcy jak skandynawscy bogowie, chociaż niewiele było w nich z późniejszej surowości i zła. Pięściami rozbijali gałęzi, wyrwali drzewa z korzeniami i w razie potrzeby rzucali w przeciwnika. Ta niezwykła siła pozwalała stolemom przyczynić się do ukształtowania dzisiejszego kaszubskiego krajobrazu. Na przykład, zielone kobierce rozpostierają się dziś na miejscu zasypianych przez nich jezior. Liczne ostrowy, wysepki oraz półwyspy na malowniczych jeziorach, powstały przez zasypywanie jezior przez stolemy. Lecz w końcu, z powodu braku piasku musieli przerwać rozpoczętą pracę. Razem z piaskiem rzucali w jeziora całe lasy z korzeniami, które potem obumarły w wodzie i w skutek rozkładu zamieniły się z czasem w torf, będący do dziś dla Kaszubów tym, czym dla Łaska pokład węgla. Rybacy z Półwyspu Helskiego przypisują tym olbrzymom usypanie mielisz w morzu, szczególnie w okolicach Kułnicy.

Dzisiaj stolemy są bohaterami ludowych opowieści, a niegdyś mianem stolema obdarzano wielkiego człowieka, olbrzyma. Łady bytności tych olbrzymów i dziś można dostrzec na niejednej ulicy Wielkiego Kacka. Doliny i góry, zasypane piachem dziury, to niestety również jakże często spotykany widok w Naszej dzielnicy, a faliste bezdroża trudno nazwać ulicami.

Książęta pomorscy, i ich rodziny byli prawdziwymi opiekunami dla swoich poddanych. Za ich troskliwym staraniem rozszerzała się wiara chrześcijańska, a za nią ogłada i pomyślność. Były to znaczne i sprawiedliwe rody, godne kaszubskiej ziemi, godni patroni naszych ulic. Ulica Witosławy Witosława (ok. 1205r.-9 VII 1290r.), księżniczka kaszubska siołna z mądroszczy, wybitna postać życia politycznego XIII-wiecznego Pomorza. Była córką Zwisławy i Mściwoja I. Nosiła piękne, nieco zapomniane, staropolskie imię żeńskie, złożone z dwóch członów: Wit(o)-("pan"; "władca"); i sława-("sława"). Miało ono charakter życiowy i oznaczało tę, która będzie sławną panią.

Próchno by szukać jakiejś Witosławy w Wielkim Kacku, ale równie ambitnych, mądrych i pracowitych pań znajdziemy wiele, nie tylko przy ulicy tej sławnej i znacznej księżniczki. Powróćmy jednak do historii czcigodnej patronki, która od najmłodszych lat życia była wychowywana i przygotowywana na mniszkę w rodzinnej fundacji, założonej przez ojca i matkę klasztoru norbertanek w Łukowie (1212/1214). W klasztorze pojawiła się prawdopodobnie po 1226 roku, po zniszczeniach spowodowanych tu najazdem Prusów i wymordowaniu mniszek. Jednak pierwszą wzmiankę o jej bytności w klasztorze Łukowskim znajdujemy dopiero w roku 1246. Jako doskonała mediatorka, doprowadziła do ugody biskupa wrocławskiego Michała z księciem więtopek, który był jej bratem. Zarządzał znakomicie dobrami klasztorowymi, systematycznie wzbogacał je. Dzięki udanym mediacjom i pośrednictwu w sporach pomiędzy księżętami pomorskimi oraz dostojnikami, uznawana była za znakomitą dyplomatkę. Przyczyniła się to do wspierania jej klasztoru licznymi nadaniami pomorskich księży.

Witosława, jako przeorysza zakonu norbertanek, spierała się z cystersami oliwskimi o dobra podarowane przez jej matkę - Zwisławę, w roku 1209 norbertankom Łukowskim. Więtopek większą ich część podarował klasztorowi oliwskiemu, aktem z dnia 23 kwietnia 1224 roku. Dziś, jedna z dzielnic Gdyni, ale kiedyś żyła Kępa Oksywska, oddzielona wodą od Łądu w czasach przedhistorycznych, gęsto zaludniona, czego dowodzą cmentarzyska pogańskie, była przedmiotem sporu w czasach chrześcijańskich. Spór jaki powstał pomiędzy klasztorami próbowano rozstrzygnąć polubownie w roku 1281. Cystersi nie dotrzymali warunków ugody i w 1289 roku Witosława ponownie prowadziła rokowania z cystersami oliwskimi. Jednak i tym razem nie doszło do zgody, a sam spór ciągnął się jeszcze kilkanaście lat. Norbertanki zatrzymały Oksywie, Pogórze i kilka miejscowości dziś zaginionych i zapomnianych, reszta kępy przypadła cystersom. 9 VII 1290 nekrolog Łukowski odnotował śmierć „Miłosławy”, siostry więtopeka, nie ulega wątpliwości, iż chodzi tu o Witosławę. Za czasów przeoryszy Witosławy nastąpił rozwój gospodarczy i terytorialny zakonu.

Korzystając z pozostawionej im swobody, nie zapominały również o swojej misji szerzenia działalności oświatowej. Prowadziły placówki edukacyjne, w których uczyły czytania, pisanie, pieśń, haftu. U dziewcząt wyrabiały też takie cechy jak: punktualność, obowiązkowość, zamiłowanie do porządku czy spokojne zachowanie. Cechy, które są mile widziane i cenione w każdym czasie.

Przełamywać z zainteresowaniem najnowszą publikację dotyczącą naszego miasta czyli „Encyklopedia Gdyni” ze zdziwieniem przeczytałem, że jedna z pomorskich księżniczek Zwisława jest patronką ulicy w Małym Kacku. Na szczęście nadal obowiązuje Uchwała RM Gdyni nr XXVIII/468/96 z dnia 27 listopada

1996 roku nadajÄca imiÄ Zwinisawy jednej z ulic w Wielkim Kacku. I tu pojawia siÄ problem, która z pomorskich ksiÄżniczek zostaa uhonorowana przez rajców i zostaa patronkÄ ulicy. MoÅe podajÄc ogólnikowo w Uchwale „Zwinisawa ulica Gdyni”, autorzy Uchway pragnÄli uhonorowaÄ jednoczenie obie znaczne szlachcianki. Aby nie faworyzowaÄ Åadnej z ksiÄżniczek pokrótce przedstawiÄ te postacie, a czytelnik niech dokona indywidualnego i demokratycznego wyboru, która z pabliÅsza jest jego sercu i powinna patronowaÄ ulicy Wielkiego Kacka Ulica Zwinisawy Zwinisawa lub Swinisawa (ok.1170/5-1230/40), Åona Mciwoja I ks. Pom. Gd.. Przypuszczalny termin urodzin ustalono na podstawie urodze starszych dzieci, czyli najpniej moga siÄ urodziÄ ok. roku 1175. Ze zwiÄzku z Mciwojem I pochodzio co najmniej 8-9 dzieci: Å wiÄtopeek, Wracisaw I, Sambor II, Mirosawa, Åona ks. Po.. Zach. Bogusawa II, Racibor, Witosawa, przeoÅona norbertanek Åukowskich i dwie mniszki w tym klasztorze, prawdopodobnie Salomea oraz Jadwiga, uchodzÄca za ÅonÄ Wadysawa Odonica, ks. wielkopolskiego. Zwinisawa, Åona księcia Mciwoja I darowaa w 1209 r KÄpÄ OksywsKÄ klasztorowi sistr Norbertanek z Wkowa, a jego syn Å wiÄtopek II aktem z 23 kwietnia 1224 r przekaza wiÄkszÄ czÄÄ KÄpy Cystersom z Oliwy. Spr o wasnoÄ rozstrzygniÄto dopiero po stu latach. W dokumencie fundacyjnym klasztoru jej mÄÅ wystÄpuje jako gówny wystawca aktu i uÅywa skromnej tytulatury „princeps in Danzk”. Jego Åona za otwiera listÄ Wwiadków i otrzymuje tytu „ducissa”. Pochodzenie Zwinisawy nie jest znane, a uÅyty tytu „ducissa” zwykle uznaje siÄ za dowd zajmowania przez niÄ wysokiego stanowiska, które najatwiej wytumaczyÄ ksiÄÅÄcym pochodzeniem. Jej zgon 4 IX odnotowa nekrolog oliwski. Pochowana w Oliwie obok mÄÅa lub w Wkowie. Data roczna Wmierci jest sporna. Druga ksiÄżniczka pomorska jest osobÄ mniej znanÄ, ale z obowiÄzku przedstawiam tÄ postÄ mieszkacom Wielkiego Kacka. Zwinisawa (ok.1240-1280), ksiÄżniczka pomorska , która bya crkÄ ks. lubiszewsko - tczewskiego Sambora II i Matyldy, crki wadcy meklemburgskiego Henryka Borzywoja II. W Wródach historycznych wystÄpuje 29 VI 1258 w zwiÄzku z aktem fundacyjnym ojca na rzecz klasztoru cystersw w Pogdkach (przeniesionego pniej do Pelplina).Wymieniona jest jako pierwsza z crek przed EufemiÄ, SalomeÄ i GeretrudÄ. Zwinisawa bya druga crkÄ Sambora II i Matyldy, ale trzecim dzieckiem tej pary, gdyÅ jej przyjcie na Wwiat poprzedziy narodziny brata, Subisawa. Zwinisawa bya Åona maopolskiego moÅnowadcy Dobiesawa SÄdowica z rodu OdrowÄÅw. Niektrzy uwaÅajÄ ten zwiÄzek za mezalians, gdyÅ starsza siostra, Magorzata, zostaa krlowÄ duskÄ, ÅonÄ Krzysztofa I, dwie modsze wydano za za ksiÄÅÄt piastowskich. Åródo Marii Åródo Marii, jeden z najpiÄkniejszych zakÄtkw Wielkiego Kacka, przez miejscowych Kaszubw zwane BrzÄczKÄ, jest miejscem kultu religijnego i rekreacji nie tylko dla mieszkacw Gdyni i dzielnicy. Po pierwszym rozbirze w 1772r. Prusy uzyskay wojewdztwo pomorski, a Gdynia i okolice zostay oddane zwierzchnictwu urÄdnika pruskiego w Mostach, dlatego teÅ miejsce te zwane byo Kaiser Quelle czyli Carskie Åródo. Podpisany 28 czerwca 1919r. w Wersalu traktat pokojowy przywraca Polsce czÄÄ Pomorza i niewielki, bo tylko 72-kilometryrowy dostÄp do morza. W 1921 roku budowano liniÄ kolejowÄ Gdynia-Kokoszki, która miaa omijaÄ Wolne Miasto Gdask. Linia kolejowa przebiegaa przez wczesnÄ wie Wielki Kack. Z przekazw ustnych dawnych mieszkacw wynika, Åe doszo do gronego wypadku w pobliÅu Wrdeka, szczÄliwie obyo siÄ bez ofiar Wmiertelnych. W listopadzie 1921 roku ukoczono budowÄ toru, a w maju 1922 roku w podziÄce za ocalone Åycie jako wotum dziÄkczynne na cokole w Wrdeku ustawiono figurÄ Matki Boskiej. Uroczystego pwiÄcenia figurki Matki Boskiej dokona pierwszy proboszcz parafii wielkokackiej ks. Melchior Baach, parafii, którÄ utworzono w 1902 roku. Od maja 1922r. Åródo Marii stao siÄ miejscem kultu religijnego. W piÄknym i urokliwym miejscu jakim bya polanka przy Wrdle odbyway siÄ zabawy taneczne i wystÄpy artystyczne. Wzrost eksportu wÄgla ze Å IÄska przez GdyniÄ gównie do Skandynawii, wymusi koniecznoÄ budowy tzw. kolejowej magistrali wÄglowej. W 1930 roku budowano nowÄ liniÄ kolejowÄ, której przebieg istnieje do dzisiaj, a stary tor czÄciowo usuniÄto tworząc drogÄ. W latach siedemdziesiÄtych budujÄc ujÄcie wody naturalne Wródo „ujarzmiono”, pozostawiajÄc figurkÄ, a tradycje kultu religijnego wsplnie podtrzymuje i tworzy kolejne pokolenie „kacan” oraz nowych mieszkacw dynamicznie rozwijajÄcej siÄ dzielnicy. Obecna, czwarta juÅ figura, zostaa pwiÄcenia 15 sierpnia 2006 roku przez metropolitÄ gdaskiego abp Tadeusza Gocowskiego, a ofiarowana zostaa przez duszpasterstwo przy parafii Å w. Wawrzyca, której proboszcz ks. praat Ryszard Kwiatek, od poczÄtku patronowa rewitalizacji tego piÄknego zakÄtka, które Wczy tradycje i nowoczesnoÄ piÄknej dzielnicy jakim jest Wielki Kack. Autor tekstw Radny dzielnicy Wielki Kack Mariusz PajÄk